

O Esterze Siemiatyckiej, sołtysie Edwardzie Malinowskim i procesach sądowych

Akt 1: W czasie okupacji

2 listopada 1942 r w północno-zachodniej części okupowanej Polski, zwanej wówczas Bezirk Białystok¹, Niemcy zaczęli likwidować utworzone tam wcześniej getta. W ciągu dwóch tygodni, w czasie tzw. akcji, Żydów z otaczanych przez żandarmerię i policję gett transportowano do kilku większych miejscowości stopniowo wywożono do obozów zagłady. Niemcy wysiedlili wówczas także około 1500 mieszkańców getta w Drohiczynie, przewożąc ich 5 listopada do Siemiatycz, skąd wraz z tymi z pobliskiego Grodziska i Mielnika wagonami towarowymi pojechali do komór gazowych Treblinki.

Żydzi wiedzieli już, że wywózka oznacza śmierć, krążyły pogłoski, do miasteczek Podlasia docierali uciekinierzy z obozu; nic więc dziwnego, że wielu w obliczu likwidacji getta decydowało się na uciezkę. Z samego Drohiczyna – według rozmaitych źródeł – miało uciec 250², 270³ lub 300⁴ Żydów. Niektórzy mieli przygotowane wcześniej miejsca u Polaków, inni uciekali spontanicznie, wobec perspektywy śmierci. Jedną z uciekinierek była Estera Siemiatycka⁵, która w nocy przed likwidacją getta wraz z synem Benjaminem (rok i 9 miesięcy), siostrą Frumą Leą i jej córkami, Maszą (rok) i Perełką (3 lata) uciekły do znajomego, p. Czapkowicza, u którego wcześniej zostawiły wiele rzeczy na przechowanie. Nie zostały u niego na dłużej, następnego dnia poszły z dziećmi do lasu w Koczerach za Drohiczynem. Dla

¹ Z likwidacji wyłączone były wówczas niektóre miasta, m.in. Białystok i Prużany. Szczegółowo o likwidacji gett w powiecie Bielsk Podlaski, na terenie którego znajdował się Drohiczyn, piszę w tekście: *Powiat bielski [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Stowarzyszenie Centrum nad Zagładą Żydów, Warszawa 2018, s. 45–190.

² Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 301/973, Wolf Wiśnia, „Przeżycia Żydów drohiczyńskich”, Białystok, 25 września 1945 r.

³ AŻIH, 310/1257, Relacja Symchy Bursteina, 21 grudnia 1945 r.

⁴ AŻIH, 301/2130, Relacja Gerszona Lwa, 12 stycznia 1947 r.

⁵ Urodzona w Drohiczynie 18 lutego 1917 r., ukończyła siedem klas szkoły, w 1939 r. wyszła za mąż za Izraela Drogickiego, w lutym 1941 r. urodziła syna Beniamina.

okolicznych mieszkańców nie było to tajemnicą – jakaś kobieta przyniosła dla dzieci garnek klusek na mleku, inna przyszła sprzedać swój ausweis; kupiła go Estera. Jako „Marianna Bujalska” wyszła z lasu, by kupić coś do jedzenia. W czasie jej nieobecności siostra i trójka dzieci zostały złapane⁶ i wydane Niemcom – wszyscy zginęli.

Estera pobiegła wówczas przez las; dotarła do znajdującego się 17 km dalej Malinowa. Poszła do sołtysa wioski, Edwarda Malinowskiego (syna Stanisława), chciała poprosić go, by pomógł jej wyjechać na roboty do Prus⁷. Według słów Estery sołtys od razu zorientował się, że jest Żydówką, pojechał po rzeczy, które zostawiła w Drohiczynie u Czapkowicza, i miał wziąć je dla siebie. Dodatkowo miał jej także zabrać przyzwoity sweter, który miała na sobie, dając w zamian gorszy; zabrał również połowę posiadanych przez nią pieniędzy⁸. Potem – jak się umówili – zaprowadził ją na posterunek żandarmerii niemieckiej w pobliskich Dziadkowicach, zgłaszając, że jest Polką Marianną Bujalską, która uciekła z robót przymusowych. W ten sposób uratował Esterze życie⁹.

Z żandarmerii w Dziadkowicach Esterę przewieziono na posterunek w Boćkach, a stamtąd do obozu karnego w Bielsku Podlaskim¹⁰, gdzie spędziła miesiąc (kara za „ucieczkę z robót”), a następnie poprzez Arbeitsamt (niemiecki urząd pracy) wyjechała do Rastenburga (Kętrzyna), gdzie dostała pracę jako pomoc domowa u rodziny Fittkau. Nie miała żadnych rzeczy, postanowiła więc napisać do sołtysa Malinowskiego, żeby jej coś przysłał.

Poczta dostarczyła list innemu Edwardowi Malinowskiemu w Malinowie¹¹, z którym Estera nawiązała korespondencję, a potem wymianę handlową. Estera (jako Marianna Bujalska) wysyłała mu paczki z drożdżami (potrzebowano ich na wsi do pędzenia bimbru), on do

⁶ Dwóch chłopów, Polaków, zabrało siostrę z dziećmi i synkiem Estery na furmankę, zawieźli do Drohiczyna na żandarmerię, gdzie Niemcy całą czwórkę rozstrzelali. Opowiada o tym Estera w obszernym wywiadzie, nagrany po polsku dla Shoah Foundation 31 lipca 1996 roku. Zob. University of South California Shoah Foundation, Visual History Archive (dalej VHA), 18121, Maria Wiltgren.

⁷ Obowiązkiem sołtysa było m.in. wyznaczanie mieszkańców danej miejscowości, którzy wyjeżdżali na przymusowe roboty na teren Rzeszy, gdzie pracowali w fabrykach czy na roli, zastępując Niemców wysłanych na front. W czwartym roku okupacji nie było już chętnych do wyjazdów; dla Polaków oznaczało to oderwanie od rodzin, pozostawienie gospodarstwa i niewolniczą pracę; dla Żydów jednak była to szansa ratunku.

⁸ Miała przy sobie 100 marek. Zob. VHA, 18121, Maria Wiltgren.

⁹ Tamże.

¹⁰ W Bielsku Podlaskim przy ul. Zamkowej 11, w dawnym budynku szkoły żydowskiej, jesienią 1941 r. Niemcy utworzyli obóz karny (Straff-Lager), którego więźniów wykorzystywano do ciężkiej pracy, m.in. przy kopaniu torfu. Obóz był traktowany także jako areszt, funkcjonował do 16 lipca 1944, przebywało w nim średnio 100–150 więźniów, w sumie przez obóz przewinęło się 1500–2000 więźniów, 3 zginęło, 69 zostało rozstrzelanych (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej AIPN] Bi, 1759, Waldemar Monkiewicz, „Obozy hitlerowskie w regionie białostockim”).

¹¹ W rzeczywistości było to jeszcze bardziej skomplikowane: sołtys Malinowski powiedział Esterze, że ma na imię Adolf (Adolf Malinowski był poprzednim sołtysiem) i tak zaadresowała ona list, który trafił do innego Adolfa Malinowskiego w Malinowie. Zbiegiem okoliczności miał on syna Edwarda (Edward Malinowski, syn Adolfa i Teofili, ur. 24 marca 1920 r. w Malinowie) – to z nim Estera nawiązała kontakt, po jakimś czasie orientując się, że nie jest to sołtys, ale inna osoba o tym samym imieniu i nazwisku. Zob. VHA, 18121, Maria Wiltgren.

Kętrzyna posyłał produkty na sprzedaż. Esterze zależało na podtrzymywaniu tego kontaktu, bo chciała, żeby uważano ją za Polkę. Na początku 1944 r. Estera dostała 10-dniowy urlop, a nie mając dokąd się udać, przyjechała do swojego partnera handlowego – Edwarda Malinowskiego (syna Adolfa) z Malinowa, którego jeszcze osobiście nie znała. Wówczas we wsi wiele mówiło się o niedawnych wydarzeniach: rozstrzelaniu grupy Żydów, która ukrywała się w pobliskim lesie. Mówiono, że mieli ich wydać sołtys Edward Malinowski wraz z leśniczym. Leśniczy został w odwecie zabity przez partyzantów żydowskich działających w okolicznych lasach¹², sołtysowi Malinowskiemu zabrali zaś sporo rzeczy, w tym te, które wcześniej należały do Estery. Ukrywający się wtedy w okolicy i współpracujący z partyzantką żydowską Kalman Krawiec wspominał w powojennej relacji, że w lesie koło Malinowa miało kryjówkę 22 Żydów, z których 18 rozstrzelano, a czterem udało się uciec¹³.

Estera Siemiatycka po krótkim urlopie w Malinowie wróciła do Kętrzyna. Tam przeżyła wojnę, na robotach poznała także swojego drugiego męża, Polaka Teodora Wiśniewskiego. Urodziło im się trzech synów; mieszkali w Łomży, potem we Wrocławiu, następnie w Warszawie. Pracowała krótko jako przedszkolanka¹⁴. Po 1968 r. Estera (po wojnie nazywała się po mężu Maria Wiśniewska) wyjechała z Polski; zamieszkała z dwoma synami w Szwecji, a najmłodszy znalazł się w Australii.

Akt II: Procesy z lat 1949–1950

W maju 1948 r. 12 mieszkańców wsi Malinowo wysłało list do Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku, w którym oskarżali Edwarda Malinowskiego (syna Stanisława), sołtysa w czasie okupacji, o to, że „współpracował z Niemcami, a krzywdził mieszkańców wsi w najrozmaitszy sposób” [...] „do Prus wyznaczał tych, kto mu się nie podobał”, a „oprócz tego sołtys Malinowski Edward wydał żandarmom 18 osób ukrytych żydów w lesie wsi Malinowo, których żandarmi rozstrzelali”, w 1947 r. wraz z krewnymi „sprowadzili do wsi bandę «Jaskółki»¹⁵ w liczbie 12 osób uzbrojonych”, którzy pobili kilkunastu mieszkańców wsi

¹² W okolicach Drohiczyzna/Siemiatycz działała od wiosny 1943 r. jedna z trzech aktywnych na terenie powiatu bielskiego żydowskich grup partyzanckich. Oddział pod dowództwem Hersza Szabesa „chronił większe grupy ukrywających się Żydów i wymierzał sprawiedliwość okolicznym chłopom [...], zaczął aktywną działalność w okolicy i przeprowadził akcje przeciw chłopom we wsiach Lachówka, Skiwy, Narojki, Malinowo” – pisze Mirosław Leszczak w: *Zagłada ludności żydowskiej w Siemiatyczach*, „Studia Podlaskie” 1989, nr 2, s. 358.

¹³ AŻIH, 301/4086, Kalman Krawiec, „Moje przeżycia w Treblince”, relacja złożona 15 maja 1948 r. w Łodzi w języku żydowskim, tłumaczenie Julia Jakubowska.

¹⁴ W 1947 r. jako wychowawczyni chciała pojechać na kolonie dla dzieci. Z tego powodu złożyła podanie o pracę w Urzędzie Bezpieczeństwa, który był organizatorem kolonii (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu, 059/699).

¹⁵ Po wojnie w Polsce działało podziemie antykomunistyczne; należeli do niego m.in. żołnierze, którzy nie podporządkowali się rozkazowi o rozwiązaniu Armii Krajowej, a także inni walczący zbrojnie z nową władzą,

pogniewanych z Malinowskimi, a w 1948 r. „banda «Jaskółki» zabrała pieniądze podatkowe od powojennego sołtysa wsi Malinowo Wyszyńskiego Jana”¹⁶.

To pismo uruchomiło ciąg przesłuchań świadków, którzy zeznawali przed prokuratorem na temat działalności sołtysa Malinowskiego. Przeciwno sołtysowi Malinowskiemu zeznania złożyli: Kazimierz Mielik, Kamil Kosiński, Franciszek Kosiński, Zenon Kosiński, Edward Malinowski (syn Adolfa). Kazimierz Mielik zeznawał, że „w końcu 1943 r. przyjechali Niemcy, żandarmeria, i zaszli do mieszkania Malinowskiego, w którym przebywali od godziny 8 rano do godziny 14–15 po południu. Pod wieczór wyszli z mieszkania wraz z Malinowskim. Malinowski rozkazał ludziom ze wsi Malinowo, aby zebrali się i szli pomagać Niemcom w obławie. Posłuszni rozkazom Malinowskiego ludzie doszli do lasu obok wsi mniej więcej na 1 km od wsi i doszedłszy do wykopanego rowu zatrzymali się. W rowie tym po prostu [...] przebywało 18 żydów, kobiety, dziecko i mężczyźni. Malinowski zwrócił się do owych żydów, aby wyszli ze schronu, i gdy ci to uczynili, Niemcy kazali się im, to jest Żydom, rozebrać się i następnie rozstrzelali”¹⁷. Zenon Kosiński zeznawał 5 maja 1949, „że kiedy przyjechali Niemcy po tych żydów, to najpierw zaszli do Malinowskiego Edwarda, który był sołtysiem, i z nim poszli do tego bunkra, gdzie siedzieli Żydzi ukryte, wołał, żeby wychodzili z bunkra: nic wam nie będzie, a jak wyszli, to kazali im się rozebrać Niemcy [i ich] postrzelali”¹⁸.

Podejrzany Edward Malinowski (syn Stanisława) został przesłuchany 9 czerwca 1949 r. , a następnego dnia aresztowany. Nie przyznał się do winy i zeznał, że „miejsce ukrycia się żydów w lesie wskazał niemieckiej żandarmerii gajowy ze wsi Czarnej Wielkiej”¹⁹. 10 sierpnia 1949 r. sąd wyznaczył datę procesu na 6 września tegoż roku. Dwa dni później doszło w Malinowie do wydarzeń, które w następujący sposób opisała na przesłuchaniu żona podejrzanego Maria Malinowska: „12 sierpnia 1949 roku o godz. 21 spałam w pokoju, gdy weszło do tego pokoju

narzuconą przez ZSRR. Działania te były skierowane przeciwko przedstawicielom nowego reżimu (milicjantom, funkcjonariuszom UB, działaczom partyjnym). Określenie „bandy” było często stosowane przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa wobec całego podziemia niepodległościowego, co miało dezawuować jego działania. Istniały jednak też grupy, które miały charakter bandycki (np. zabójstwa dokonywane na ludności cywilnej). Wymieniony w źródłach Czesław Pilecki ps. „Jaskółka” (1923–1950), był od 1943 w AK, po wojnie pozostał w podziemiu (w oddziałach „Rocha”, „Sosny”, „Ryka”), a następnie utworzył własną grupę, która od jesieni 1947 r. do 8 czerwca 1950 r. działała w południowo-zachodniej części powiatu Bielsk Podlaski. Przez grupę przewinęło się 17 osób, mieli także co najmniej 85 współpracowników wśród ludności miejscowej, zapewniających wsparcie informacyjne i logistyczne. Według informacji przygotowanych przez miejscowy Urząd Bezpieczeństwa, w okresie działalności zarzucano im m.in. 5 pobić osób cywilnych, 61 napadów rabunkowych oraz 20 morderstw (10 na funkcjonariuszach i urzędnikach władzy ludowej oraz 10 na ludności cywilnej). Zginął w obławie UB 8 czerwca 1950 r. pod wsią Zaręby. Zob. AIPN Bi, 019/11/1-2, Charakterystyka bandy terrorystyczno-rabunkowej „Jaskółki”.

¹⁶ AIPN Bi, 403/18/2, Akta procesu Edwarda Malinowskiego, k. 1-3.

¹⁷ Tamże, Zeznanie Kazimierza Mielika z 4 czerwca 1948 r. k. 5-6.

¹⁸ Tamże, Zeznanie Zenona Kosińskiego, k. 12.

¹⁹ Jego nazwiska nikt nie pamiętał, nie udało się go także ustalić sądowi. Pomijam tutaj pojawiający się w zeznaniach wątek złotych kolczyków zamordowanej Żydówki. Część świadków twierdziła, że sołtys Malinowski zabrał je z uszu zamordowanej, sołtys zeznał, że oddał je później narzeczonemu owej kobiety.

dwóch nieznanymi osobnikami z bronią długą [...], zaraz powiedzieli do mnie i syna mego Tadeusza: «mówcie, kto oskarżył mego męża Edwarda Malinowskiego o współpracę z Niemcami». [...] Wtedy ja powiedziałam, że oskarżyli mego męża: Malinowski Adolf oraz jego syn Edward, Kosiński Franciszek oraz jego syn Zenon, Kosiński Kamil i Milik Kazimierz. Oni to zapisali na kartce i nic nie mówiąc odeszli w nieznanym kierunku, gdyż było ciemno i padał deszcz”²⁰.

Mężczyźni poszli następnie do ówczesnego sołtysa wsi, Jana Wyszyńskiego. Jednego z nich Wyszyński rozpoznał: „był to «Jaskółka» uzbrojony w karabin i pistolet, [...] drugi osobnik był uzbrojony w karabin”²¹. Pytali sołtysa, gdzie mieszkają Kosińscy i Malinowscy. Poszli do nich i ich pobili, a następnie wrócili do sołtysa i podejrzewając, że zameldował milicji o ich przybyciu do wsi, pobili także jego oraz jego żonę „kijami i kolbami. [...] Po tym biciu zabrali dwie pary butów starych wartości około 15.000 zł”²². Inny z pobitych owego wieczoru, Edward Malinowski (syn Adolfa), zeznał, że „członkowie wspomnianych band o nieznanym mi zabarwieniu pod dowództwem «Jaskółki» przychodzili do naszej wsi kilka razy, zabierając poszczególnym gospodarzom ubrania, rowery itp. Oprócz tego w m-cu sierpniu 1949 r. tenże sam «Jaskółka» wraz z dwoma innymi członkami swej bandy przybył do mego mieszkania i dotkliwie mego ojca i mnie pobili”²³. Z kolei Zenon Kosiński zeznał na przesłuchaniu, że 12 sierpnia i do nich przyszedł „Jaskółka” z kolegą: „zaczął mnie bić kolbą od karabinu, a następnie kopać nogami, mówiąc, że ja oskarżyłem tegoż Malinowskiego Edwarda, s. Stanisława”²⁴.

Informacje o pobiciu mieszkańców Malinowa znajdują się także w raportach MO za sierpień 1949: „dnia 12.VIII.49 o godz. 22-giej banda «Jaskółki» w liczbie 4 ludzi, ubranych w mundury WP oraz po cywilnemu, uzbrojona w automaty, karabiny i pistolety, we wsi Malinowo, gm. Grodzisk, pobiła mieszk[ąnców] w/w wsi ob. ob. Kosińskiego Zenona, Wyszyńskiego Jana oraz Wyszyńską Bronisławę, skutkiem czego w/w ponieśli ciężkie uszkodzenia ciała”²⁵. Dalej w „Sprawozdaniu z działalności za miesiąc sierpień 1949 r.” podawano kolejne szczegóły pobicia mieszkańców Malinowa w dniu 12 sierpnia: „członkowie tej bandy [„Jaskółki”] pobili we wsi Malinowo, gm. Grodzisk, mieszk[ąnców] tejże wsi zeznających w procesie p[rze]ciwko byłemu sołtysowi w okresie okupacji niemieckiej w/w wsi, podejrzanemu o współpracę z Niemcami, z

²⁰ AIPN Bi, 237/47, Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku, Akta w sprawie karnej Marii Malinowskiej, Przesłuchanie podejrzanej, 16 sierpnia 1949 r., k. 13-14.

²¹ Tamże, Przesłuchanie świadka Jan Wyszyńskiego, 13 sierpnia 1949 r., k. 9.

²² Tamże.

²³ AIPN Bi, 237/47, Akta w sprawie karnej Marii Malinowskiej, Przesłuchanie świadka Edwarda Malinowskiego, 3 października 1949 r., k. 30.

²⁴ Tamże, Przesłuchanie świadka Zenona Kosińskiego, 3 października 1949 r., k. 33.

²⁵ AIPN Bi, 047/176/2, Sprawozdanie KPMO Bielsk Podlaski za miesiąc sierpień 1949 r., k. 2.

którym «Jaskółka» utrzymywał kontakt. O zeznaniach świadków dowiedział się od rodziny podejrzanego sołtysa, która o powyższym dowiedziała się od obrońcy sądowego²⁶.

Co więcej, w innym dokumencie podano, że 13 sierpnia 1949 r. „banda [„Jaskółki”] w doraźnym połączeniu z bandą «Miedziaka»²⁷ dokonała morderstwa felczera Czajkowskiego Adolfa, mieszkańca Drohiczyna, który poprzedniego dnia udzielił pomocy lekarskiej pobitym przez w/w bandy mieszkańcom wsi Malinowo, gm. Grodzisk²⁸. W następstwie zajęć w Malinowie zostali aresztowani żona i syn byłego sołtysa Edwarda Malinowskiego (syna Stanisława). Sąd Wojskowy w Białymstoku wydał wyrok skazujący Tadeusza Malinowskiego na rok i 6 miesięcy więzienia za wskazanie miejsca zamieszkania gospodarzy, którzy zostali obrabowani²⁹, a Marię Malinowską skazał na 6 miesięcy więzienia³⁰.

Takie okoliczności – pobicie i zastraszenie świadków – poprzedziły rozprawę główną sołtysa Edwarda Malinowskiego (syna Stanisława). Zgodnie z wyznaczonym terminem odbyła się ona 6 września 1949 r. podczas posiedzenia białostockiego Sądu Okręgowego na sesji wyjazdowej w Bielsku Podlaskim. Na posiedzeniu nie zjawiała się większość świadków oskarżenia, tj. Franciszek, Zenon i Kamil Kosińscy (za co sąd ukarał ich karą grzywny po 10 000 zł), ani Kazimierz Mielik, który wyjechał ze wsi Malinowo w nieznanym kierunku. Ponadto nie mogli stawić się żona i syn oskarżonego Edwarda Malinowskiego (siedzieli w areszcie).

Edward Malinowski nie przyznał się do stawianych mu zarzutów, zeznał, że „pewnego dnia w 1943 r. przyjechała do niego żandarmeria z Grodziska i Dziadkowic w sile około 30 ludzi. Kazali mu zawołać gajowego Półtoraka z Malinowa”. Tego nie było na miejscu, wezwano więc gajowego z Czarnej Wielkiej. Gdy ten przyszedł, Niemcy kazali Malinowskiemu „wziąć ze wsi 6 ludzi z łopatami i iść z nimi”. Brali oni udział w obławie na kryjówkę Żydów i byli świadkami rozstrzeliwania ich przez Niemców³¹.

Spośród świadków, którzy się zjawili na rozprawie głównej, Maria Wiśniewska (Estera Siemiatycka) zeznała, że „w czasie okupacji niemieckiej ukrywałam się jako żydówka w lesie koło Malinowa. Nikt mnie nie chciał przyjąć do domu. Weszłam więc do sołtysa Malinowskiego i ten mnie przyjął. Parę dobrych tygodni ukrywałam się w stodole Malinowskiego i on mnie karmił, mimo że byłam bez grosza. W nocy w jego stodole było pełno żydów, Malinowski dawał im jeść. Ja zawdzięczam Malinowskiemu życie, gdyż wyrobił mi aryjskie papiery, a potem,

²⁶ Tamże, k. 15.

²⁷ Kpr. Lucjan [Stanisław?] Szymborski ps. „Miedziak” zginął 29 września 1949 r.

²⁸ AIPN, BU, 0/177/24, Banda terrorystyczno-rabunkowa ps. „Jaskółka”, opr. kpt. rez. H. Smakowski, kpt. rez. E. Bartnicki, Białystok 1976, s. 15.

²⁹ AIPN Bi, 0/19/11, t. 3, Kwestionariusze osobowe do charakterystyki nr 24, k. 105.

³⁰ AIPN Bi, 237/47, Akta sprawy Marii Malinowskiej, k.69.

³¹ AIPN Bi, 403/18/1, Akta procesu Edwarda Malinowskiego, Protokół rozprawy głównej, k. 80.

umówiwszy się ze mną, zameldował, że uchylam się od robót przymusowych. Zostałam wówczas aresztowana i odesłana do Niemiec. Na urlop przyjeżdżałam do Malinowa. W czasie mordów żydów byłam w Niemczech. Otrzymałam tylko list od Edwarda s. Adolfa Malinowskiego, w którym pisał mi on, że żydów wydał w ręce niemieckie leśniczy i że go za to partyzantka żydowska zabiła”³². Ponadto dwóch innych Żydów – Chuna Kapłan oraz Lejb Prybut – zeznali, że im także sołtys Edward Malinowski (syn Stanisława) pomagał w czasie okupacji niemieckiej³³. Rozprawa została odroczone; wznowiono ją ponad rok później, 6 listopada 1950 r. Doprowadzeni przez milicję wcześniej nieobecni świadkowie Kosińscy zeznawali na niej już zupełnie inaczej – nie obciążali sołtysa Malinowskiego. Po pobiciu przed poprzednią rozprawą najwidoczniej mieli powody, by obawiać się o swoje zdrowie i życie. Zenon Kosiński zeznał: „ludzie mówili, że Niemcy kazali wyłazić żydom z schronu, może i oskarżony kazał, nie wiem, ponieważ przy tym nie byłam”, a Franciszek Kosiński stwierdził, że „nie zeznawał w Urzędzie Bezpieczeństwa, że oskarżony wydał żydów. [...] Nie wiem, co tam jest napłątane w doniesieniu”³⁴. Sąd uniewinnił Edwarda Malinowskiego (syna Stanisława), kosztami postępowania obciążając Skarb Państwa. Świadkowie ukarani grzywną za niestawiennictwo na pierwszej rozprawie napisali do sądu pismo z prośbą o jej umorzenie i wyjaśnili, że nie mogli się stawić na pierwszej rozprawie, gdyż byli pobici. Sąd grzywnę umorzył³⁵.

Komentując po latach proces sołtysa Edwarda Malinowskiego, Estera Siemiatycka (wtedy Maria Wiltgren³⁶) powiedziała w wywiadzie przeprowadzonym z nią w 1996 r.: „Jak się skończyła wojna, to on by dostał karę śmierci. [...] Ja jego uratowałam, pomimo że on dużo złego zrobił dla mnie”³⁷. Można się zastanawiać, dlaczego Estera tak właśnie zeznała podczas procesu sołtysa Malinowskiego. Możliwe są różne interpretacje, mnie najbliższe wydaje się wytłumaczenie psychologiczne: była mu wdzięczna za ocalenie życia, chciała mu odpłacić dobrem mimo zła, jakiego od niego zaznała.

³² Tamże, s. 81-82.

³³ Tamże, k. 82-83. Żaden z nich w innej relacji nie wspominał o pomocy sołtysa Malinowskiego. Zob. AIPN Bi, 403/17, Proces Józefa Fleksa, oraz AŻIH, 301/2111, 301/2109.

³⁴ AIPN Bi, 047/176/2, Akta procesu Edwarda Malinowskiego], k. 132-133.

³⁵ Tamże, k. 156.

³⁶ W Szwecji zmieniła nazwisko z Wiśniewska na Wiltgren.

³⁷ VHA, 18121, Maria Wiltgren.

Akt III: Proces z lat 2019–2021

Losy Żydów pochodzących z powiatu bielskiego, którzy przeżyli okupację niemiecką poza powiatem, były w moim tekście wątkiem pobocznym, gdyż koncentrowałam się na tych, którzy przeżyli wojnę na jego terenie. Dlatego poświęciłam jedynie trzy zdania historii Estery Siemiatyckiej, ona bowiem przeżyła wojnę poza powiatem bielskim (na robotach przymusowych). Napisałam:

Estera Drogicka (z domu Siemiatycka) po stracie rodziny, zaopatrzona w dokumenty kupione od Białorusinki, postanowiła wyjechać do Prus na roboty, w czym pomógł jej sołtys Malinowa Edward Malinowski (przy okazji ją ograbił) – i w grudniu 1942 r. trafiła do Rastenburga (Kętrzyna) jako pomoc domowa w niemieckiej rodzinie Fittkau. Nie tylko poznała tam swojego drugiego męża (Polaka, który także był na robotach), lecz rozwinęła działalność handlową, przesyłając Malinowskiemu paczki z rzeczami na sprzedaż. Odwiedziła go, gdy jechała na urlop „do domu”. Zdawała sobie sprawę, że jest on współwinny śmierci kilkudziesięciu Żydów, którzy ukrywali się w lesie i zostali wydani Niemcom, mimo to na jego procesie po wojnie złożyła fałszywe zeznania w jego obronie³⁸.

Zacytowany fragment tekstu oparłam przede wszystkim na relacji złożonej przez Esterę Siemiatycką w Shoah Foundation w 1996 r., z perspektywy dystansu czasowego i emocjonalnego do omawianych spraw, w którym opowiedziała szczegółowo o tym, jak przeżyła wojnę, i odniosła się do własnych zeznań złożonych w procesie sołtysa Malinowskiego. To właśnie źródło uznałam za najbardziej wiarygodne dla odtworzenia historii Estery Siemiatyckiej (Marii Wiśniewskiej, Marii Wiltgren). Książka z powyższym akapitem ukazała się w kwietniu 2018 r.

³⁸ Powiat bielski [w:] *Dalej jest noc...*, s. 149–150, w książce umieściłam przypis: AIPN Bi, 403/18, Akta sprawy karnej Edwarda Malinowskiego, Zeznanie Marii Wiśniewskiej, k. 43: „W czasie okupacji niemieckiej ukrywałam się jako żydówka w lesie koło Malinowa. Nikt mnie nie chciał przyjąć do domu. Weszłam więc do sołtysa Malinowskiego i ten mnie przyjął. Parę dobrych tygodni ukrywałam się w stodole Malinowskiego i on mnie karmił [...]. W nocy w jego stodole było pełno żydów, Malinowski dawał im jeść. Ja zawdzięczam Malinowskiemu życie, gdyż wyrobił mi aryjskie papiery, a potem umówiwszy się ze mną, zameldował, że uchylam się od robót przymusowych. Zostałam wówczas aresztowana i odesłana do Niemiec. Na urlop przyjechałam do Malinowa. W czasie mordy Żydów byłam w Niemczech. Otrzymałam tylko list od Edwarda Malinowskiego, w którym pisał mi on, że żydów wydał w ręce niemieckie leśniczy i że go za to partyzantka żydowska zabiła”. Malinowski został uniewinniony.

17 czerwca 2019 r. zostałam pozwana (wspólnie ze współredaktorem książki, Janem Grabowskim) przez bratanicę zmarłego sołtysa, Edwarda Malinowskiego, Filomenę Leszczyńską o naruszenie jej dóbr osobistych. Zażądała od nas 100 tys. zł oraz umieszczenia przeprosin w kilku gazetach. Za pozwem stoi Fundacja Reduta Dobrego Imienia, która „nie tylko wspiera Filomenę Leszczyńską faktycznie, ale również finansowo tj. ponosząc koszty tej sprawy (adwokackie i sądowe, administracyjne, koszty opinii biegłych i historyków)”³⁹. W pozwie zarzuty da się sprowadzić się do tego, że w tekście książki pomyliłam dwóch Edwardów Malinowskich, przypisując handel z Esterą sołtysowi (a przecież handlował z nią inny Edward Malinowski, syn Adolfa), oraz przypisałam sołtysowi Edwardowi Malinowskiemu wydanie Żydów, mimo że został uniewinniony na procesie w 1950 r.

Na kolejnych rozprawach przesłuchano prezesa Fundacji Reduta Dobrego Imienia Macieja Świrskiego, (który opowiadał o cierpieniach p. Filomeny Leszczyńskiej z powodu rzekomego zniesławienia), synów Estery Siemiatyckiej – Zbigniewa i Romana Wiltgrenów (przyjechali specjalnie z Australii i ze Szwecji, potwierdzili, że ich matka uważała sołtysa Malinowskiego za złego człowieka), Filomenę Leszczyńską (która nie śledzi procesu, nie zna relacji Estery, wie jedynie, że jej stryj w czasie okupacji uratował jakąś Żydówkę, wysyłając ją na roboty do Prus) oraz pozwanych. Ci ostatni starali się przywrócić sprawie właściwe proporcje i przekonać sąd o bezpodstawności stawianych zarzutów. Po pierwsze, podkreślając, że autorka inkryminowanego akapitu nie wyrażała własnego zdania na temat sołtysa Malinowskiego i jego udziału w obławie na Żydów, lecz jedynie zrelacjonowała to, co podawała na jego temat Estera Siemiatycka. Natomiast pomyłka, jaka rzeczywiście zaszła w tym akapicie, to przypisanie sołtysowi Malinowskiemu handlowania z Esterą, ale to akurat w żaden sposób nie godzi w dobra osobiste Edwarda Malinowskiego ani jego bratanicy, a wręcz przeciwnie, skoro przypisane mu zostało wspieranie ukrywającej się Żydówki. Taka pomyłka jest bez znaczenia z perspektywy roszczeń dochodzonych przez powódkę w omawianym procesie sądowym. Nie była też, jak sugerują artykuły w prawniczej prasie i RDI, celowym zniekształceniem biografii sołtysa Malinowskiego. Tego rodzaju błędy w świecie nauki relacjonuje się najwyżej w recenzjach lub następnej publikacji, a w razie kolejnego wydania książki nanosi stosowną poprawkę.

Proces wytoczony *de facto* przez Redutę Dobrego Imienia autorce i redaktorowi książki *Dalej jest noc* ma charakter Strategicznego Pozwu Przeciwko Zaangażowaniu w Sprawy Publiczne, zwanego SLAPP (Strategic Lawsuits Against Public Participation). Celem tego rodzaju procesów jest przede wszystkim podważanie wiarygodności i kompetencji pozywanych osób, obciążenie

³⁹ <http://www.anti-defamation.org/aktualnosci/przed-nami-ostatnia-rozprawa-w-procesie-przeciwko-prof-janowi-grabowskiemu-i-prof-barbarze-engelking/>.

ich finansowo (wysoki wymiar kary, koszty procesu), a także wywołanie „efektu mrożącego”, czyli – w tym wypadku – zniechęcanie innych badaczy do dociekania i pisania prawdy na temat zagłady Żydów w Polsce.

Proces może okazać się precedensowy również z innego powodu: pojawiają się w nim ze strony reprezentujących p. Leszczyńską adwokatów (*de facto* ze strony Reduty Dobrego Imienia) żądania ochrony „tożsamości i dumy narodowej”, wskazywanie jej jako nowego rodzaju ochronę dóbr osobistych. To ogromne zagrożenie dla wolności słowa. Dotychczas było bezsporne, że naruszenie dóbr osobistych ma zindywidualizowany charakter, tj. powód musi wykazać, że został na przykład obrażony jako konkretna osoba, a nie jako członek jakiejś grupy, której dotyczyła wypowiedź. Forsowana od kilku lat koncepcja dobra osobistego w rodzaju „tożsamości i dumy narodowej” całkowicie od tego modelu odchodzi i powoduje, że każdy, kto czuje się Polakiem, będzie mógł pozwać kogokolwiek, kto wyrazi krytyczną ocenę Narodu Polskiego, a może i Państwa Polskiego. W szczególności dotyczyć to może wyrażania ocen historycznych, a zatem grozi swoistą cenzurą i autocenzurą badaczy. W omawianej sprawie powódka (z inspiracji Reduty Dobrego Imienia) idzie jeszcze dalej, tj. łączy naruszenie jej dóbr osobistych nie z faktem, że jest Polką, ani z tym, że obrażono Naród Polski, ale z tym, że jej stryj był Polakiem, a zatem – skoro zarzuca mu się jakąś podłość – to tak, jakby duma całego Narodu (a więc i powódki) doznała uszczerbku. Takie – w oczywisty sposób – nielogiczne rozumowanie, gdyby zostało uznane, stanowi niezwykle zagrożenie dla wolności słowa i wolności badań naukowych.